

Paweł Lisicki, *Kto fałszuje Jezusa? Odpowiedź na oskarżenia współczesnych ateistów*, Kraków 2021, ss.463.

Paweł Lisicki, po ostatnich pracach poświęconych Kościołowi, powraca do obrony Mistrza z Nazaretu i czyni to w pięknym stylu. Jego najnowsza książka, zatytułowana „Kto fałszuje Jezusa. Odpowiedź na oskarżenia współczesnych ateistów”, jest apologią *sensu stricte*. Oznacza to, że redaktor naczelny „Do Rzeczy” nie tylko zapoznaje czytelnika z fałszywymi wizerunkami Jezusa autorstwa nowych ateistów i pokazuje intelektualne zaplecze współczesnych krytyków chrześcijaństwa, ale przeprowadza wobec tego rodzaju poglądów konsekwentną i kompetentną obronę. W części pierwszej pracy Lisicki rozprawia się z tezami Richarda Dawkinsa, Christophera Hitchensa, Yuwala N. Harariego. Nie brakuje również słów krytyki dla poglądów Barta D. Ehrmana, Gerda Lüdemana, Gezy Vermesa, Jensa Schrötera, Johna P. Meiera czy Karen L. King, którymi redaktor „Do Rzeczy” zajmuje się w części drugiej. Lisicki pokazuje dobitnie, że innego Jezusa, niż Ten, którego znamy z kart Ewangelii, po prostu nie ma. Uzasadniając tę tezę w części trzeciej i czwartej, konsekwentnie rozwija apologię Chrystusa, ukazując Jego historię od dzieciństwa aż po zmartwychwstanie. Dotyka szczególnie tych miejsc z Ewangelii i faktów z życia Jezusa, które szczególnie upodobali sobie krytycy, na nich budując swoje fałszywe i nierezadko obrazoburcze narracje.

Dlaczego tym razem redaktor „Do Rzeczy” postanowił rozprawić się z nowymi ateistami? Czym w swej istocie jest nowy ateizm? Termin został ukuty przez dziennikarzy. Jako pierwszy użył tej nazwy Gary Wolf, publikując w roku 2006 na łamach angielskiego magazynu „Wired” artykuł o trzech głośnych książkach antyreligijnych. Były nimi: „Koniec wiary” Sama Harrisa, „Odczarowanie. Religia jako zjawisko naturalne” Daniela Dennetta oraz „Bóg urojony” Richarda Dawkinsa. Z czasem do tego grona dołączono Christophera Hitchensa, który publikując pracę „Bóg nie jest wielki”, stał się czwartym ideologiem nowego ateizmu. Ten ateizm różni się od klasycznych form negacji, które znamy. Jego specyfika nie dotyczy jedynie nazwy. Z pewnością jest bardziej agresywny, nie przebiera w środkach, wszystko dla niego jest dobre, co służy ośmieszeniu religii i ludzi wierzących. Nowy ateizm instrumentalizuje dla swoich celów nauki przyrodnicze, manipuluje wynikami badań i w ten sposób próbuje narzucić swój własny pogląd na świat. Znakomicie uchwycił działania nowych ateistów niemiecki biblista i teolog Gerhard Lohfink. Niczym misjonarze, „naukow-

cy, publicznie głoszący ateizm, piszą książki – stające się szybko bestsellera-
mi – skierowane przeciw chrześcijaństwu. Mają oni wiele do powiedzenia
w telewizji. Wszędzie propagują swoją teorię świata i domagają się na cały
głos, aby ona stała się panująca. Oni też rezerwują tylko i wyłącznie dla sie-
bie prawo tłumaczenia całej rzeczywistości. Przemysł, zorganizowany wo-
kół kultury, sięga chciwie po ich argumenty. Ma wielki żołądek. Cały czas
potrzebuje pożywki. Łaknie również takiego tematu jak «ateizm». Jaki cel
stawiają sobie nowi ateści? Chodzi im przede wszystkim o wyrugowanie
ze świata „niebezpiecznej głupoty”, jaką jest religia. Czynią to w imię nauki
i humanizmu. W tym celu organizują się w związki i systematycznie podej-
mują walkę z „religijnymi zabobonami”. Przedstawiają przy tym religię jako
truciznę, „która zawsze wносиła do świata gwałt, terror i zniewolenie”. Zda-
niem nowych ateistów, „kto wierzy w Boga, ten nie tylko jest w błędzie, ale
jest też zaślepiiony i cierpi urojenia”. Wierzący stanowią dla społeczeństwa
bardzo niebezpieczną kategorię, dlatego „koniecznie potrzebują pomocy,
która wyzwoli ich z narzuconych przez wiarę zachowań”. Jakimi argumen-
tami posługują się nowi ateści? W zasadzie wykorzystują stare slogany,
podgrzewane biologią ewolucyjną. Bóg jest dla nich projekcją; człowiek
powstał w wyniku ewolucji; cierpienie przeczy istnieniu Boga; religie ge-
nerują jedynie przemoc; dobro pochodzi z nas; Biblia jest prymitywna; nie
ma innego życia poza ziemią.

Poglądy na osobę Jezusa i genezę chrześcijaństwa nowi ateści czerpią
od biblistów-krytyków niezgadających się z oficjalną narracją katolicką.
Lisicki odsłania ich intelektualne zaplecze, analizuje poglądy, polemizuje,
odwołując się do prac znakomitych badaczy życia Jezusa, pozostających
ortodoksyjnymi pomimo różnic konfesyjnych. Mierząc się z głosami kry-
tyków, redaktor „Do Rzeczy” ukazuje kontekst ich wypowiedzi, klimat to-
warzyszający publikacji prac, przychylność lewicowych mediów. Czytając na
spokojnie i z dystansem kontrowersyjne wypowiedzi na temat Jezusa, ude-
rza w nich ideologiczne zaciętrzewienie i towarzyszące badaniom wstępne
założenia, które lekceważą obiektywność źródeł. Krytycy patrzą na wcze-
sne teksty chrześcijan, mając na nosie okulary całkowicie zaciemniające
spojrzenie. Osobę Jezusa odczytują przez pryzmat dzisiejszych sporów
i dominujących ideologii. Aż dziw bierze, że ich prace nazywane bywają
wybitnymi czy też przełomowymi. Najlepszym przykład niech będzie „hi-
storia jednego papirusu”, którą relacjonuje Lisicki.

Prezentując życie Jezusa, redaktor naczelny „Do Rzeczy” sięga do naj-
lepszych prac historyków i biblistów. Przywołuje tutaj badaczy tej miary,

co Klaus Berger, Martin Hengel, Larry W. Hurtado, Richard Bauckham, Brant Pitre czy Rainer Riesner. Wspomniany już Gerhard Lohfink, publikując w roku 2011 pracę poświęconą Jezusowi, stanowiącą niejako syntezę jego badań nad życiem Nazarejczyka, zauważył, iż napisano na ten temat niezliczoną ilość książek, a jednak cały czas „nie można pojąć do końca Jego Osoby i każda epoka musi Go odkrywać na nowo”. Wydaje się, że to przekonanie towarzyszy także polskiemu apologetyce. Lisicki odkrywa przed nami prawdziwe i zarazem pełne oblicze Chrystusa. Wie bowiem doskonale, i tutaj całkowicie zgadza się z niemieckim biblistą, iż „obecnie Jezus nazbyt często uznawany jest za zwykłego proroka, uzdolnionego charyzmatyka, radykalnego rewolucjonistę, skutecznego uzdrowiciela, przyjaznego ludziom pracownika społecznego czy też wręcz za pobożnego rabbiego”. A przecież „rzeczywiste roszczenia tego, co się ujawnia i wyraża w działalności Jezusa, zostaje tym samym pominięte, a w konsekwencji powstaje przekonanie, że to dopiero gminy wczesnego chrześcijaństwa «ubóstwiły» Jezusa”.

Dlatego Lisicki podpowiada, co mamy zrobić, jeśli chcemy wiedzieć, kim rzeczywiście Nazarejczyk był i czego chciał. Winniśmy wrócić do najbardziej pierwotnych źródeł. One w gruncie rzeczy pokazują rzecz fundamentalną: Jezus żył w pełni doświadczeniem wiary swojego ludu, ale wskazał też, objawił przepastne, Boskie głębinę tego doświadczenia. Kto rzeczywiście chce pójść za Jezusem Chrystusem, ten musi naśladować Go na tej drodze, odkrywając szlaki tych, którzy na początku, niekiedy przedzierając się przez ciemności niezrozumienia i swoich osobistych ograniczeń, odkryli w Nim prawdę i życie. „To pamięć uczniów jest podstawą wiary. A podstawą pamięci są czyny i słowa Jezusa, Jego boska osoba”. I jeszcze jedno: „wiedza historyczna na temat kultu oddawanego Chrystusowi sama w sobie jest znakiem autentyczności przekazów”. Dlatego z całą mocą należy podkreślić, iż „między Jezusem historycznym a Chrystusem wiary żadnej przepaści nie ma. Była i żyła tylko jedna bosko-ludzka osoba, jeden Jezus Chrystus, jeden Syn Człowieczy, jeden Pan i Sługa, przed którym zgięło się wszelkie kolano”.

Pracę Lisickiego kończy głęboki, rozbudowany kerygmat, czyli podstawowy przekaz, wyznanie wiary, przeznaczony dla współczesnego człowieka. Przywołam go więc w całości: „Ten Jezus, wbrew wszystkim wyznawcom systemu krytyczno-racjonalistyczno-ateistycznego, przyszedł z góry, zstąpił z nieba, istniał przez wiekami. Umarł na krzyżu i po trzech dniach wzeszedł z grobu, i dał się widzieć swoim uczniom, a potem nawet prze-

śladowcom, jak Paweł. Był naprawdę światłością świata. Żeby to dostrzec, wystarczy właściwie myśleć. Wystarczy dostrzec skutek: wiarę uczniów w Jezusa jako Boga, by zobaczyć podstawę – Jezusa jako Boga. Wystarczy zbadać dokumenty, by zauważyć, że wiary w zmartwychwstanie nie da się wyprowadzić ani z tekstów żydowskich, ani pogańskich. Nikt nigdy nie przywidział, że przybity do krzyża Galilejczyk powstanie z grobu. Że wcześniej zstąpi do otchłani, skąd wyprowadzi oczekujących Go sprawiedliwych, a następnie zasiądzie po prawicy Ojca – co proklamują Jego uczniowie. I że od tej pory przez te wszystkie wieki ta sama moc, która była w Nim za życia w Galilei i Judei, będzie ożywiała pokolenia Jego uczniów, którzy w Kościele doświadczają tajemnicy, niepochwytnej, ale cudownej i pięknej obecności Boga, tej Bożej Szechiny, która nie mieszka już w Świętym Świętych, ale w Kościele”.

Ks. Przemysław Artemiuk